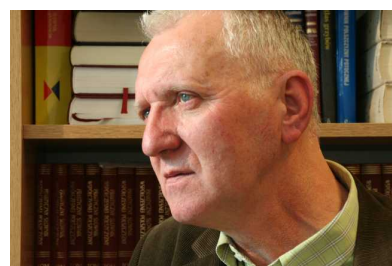


JERZY BARTMIŃSKI
ur. 1939; Przemyśl



Tytuł fragmentu relacji	Kontrowersje wokół Miłosza
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, projekt "Miłosz w Lublinie, Miłosz, Czesław, KUL

Kontrowersje wokół Miłosza

Ja niedługo po wizycie Miłosza miałem okazję być na imieninach u pewnej dziennikarki i wszystko było bardzo sympatyczne, dopóki nie zeszła rozmowa na temat Miłosza. Nastąpiło dla mnie zupełnie niespodziewane spięcie, kiedy ja dałem wyraz swojemu uznaniu i mąż gospodyni wtedy zareagował w sposób histeryczny: „Co? Ten zdrajca? Ten krytyk polskości?” – takie różne zarzuty, jakie wobec Gombrowicza też wysunięto. To był dziennikarz Zygmunt Mikulski, który wtedy wypowiedział tak wiele krytycznych słów o Miłoszu, że ja byłem tym po prostu zaskoczony.

Miłosz był w środowisku władzy komunistycznej, bo u początku jako ambasador Polski za granicę został wysłany i tam został, odzegał się, napisał to, co napisał krytycznie, to środowisko literackie także obnażył, pokazując różne postawy; pojęcie ketmana wprowadził i pokazał, jak to demoralizowało system i ludzi. Natomiast wtedy ta wypowiedź pana Zygmunta Mikulskiego – którego poznałem, kiedy był kierownikiem działu literackiego w „Sztandarze Ludu”, organie Komitetu Wojewódzkiego Partii – była dla mnie czymś zaskakującym. Później te elementy czy postawy krytyczne dawały też znać o sobie, może w Lublinie nie było to tak nasilone, ale w Krakowie w czasie pogrzebu Miłosza, czy propozycji pochowania Miłosza na Skałce, tam nieduża, ale krzykliwa grupa oponowała przeciwko temu. Te same motywy, które padły z ust tego dziennikarza „Sztandaru Ludu”, wróciły – że Miłosz był wmontowany, był jakby częścią maszyny władzy w okresie młodego, rosnącego w siłę socjalizmu polskiego, a potem od tego odszedł, krytykował, i ten epizod mu wypominano.

Druga przyczyna to było to, na ile poczuwał się do polskości i jakiego rodzaju polskości. Wiadomo, że Miłosz był krytycznie nastawiony do tradycji zwłaszcza endeckiej, może nawet przesadnie krytycznie. Ta polskość na Kresach dla niego też nie zawsze była taka sympatyczna, dlatego że on gustował w takim ruchu, który się nazywa „krajowcy”, twierdząc, że właśnie ta mała ojczyzna to jest tradycja lokalna, w której powinni mieć miejsce zarówno Polacy, jak i ci, którzy tam żyją, więc Litwini, Białorusini, Żydzi, czy jeszcze inne narodowości, Niemcy na przykład. On był rzeczywiście otwarty, był człowiekiem pogranicza, takim, który rozumiał innych i akceptował innych. To nie wszystkim się w Polsce podobało. Przecież mamy w Lublinie, w naszym regionie postawy ksenofobiczne, może niedominujące, ale one też są..

Trzy powody były przyczyną tego, że dawał znać o sobie taki dystans do Miłosza. Z jednej strony to właśnie jego pewne uwikłanie w swoim czasie w budowanie systemu komunistycznego, po drugie, jego krytyczny stosunek do polskości, którą reprezentował w postaci najbardziej szlachetnej, a trzecia sprawa to był ten dystans do pewnej formacji katolickiej. On miał dobrego katechetę, którego wspominał, ale jednak uważał, że polski katolicyzm jest dość prowincjonalny, płytki, taki sarmacki, wciąż jeszcze nieeuropejski. On był Europejczykiem, on był katolikiem w tym najgłębszym rozumieniu, znaczy ponadnarodowym; odnosił się z dystansem do polskiego katolicyzmu, który jest unarodowiony. Katolicyzm jest powszechny, a nie jest narodowy. Miłosz czytywał na przykład teologów protestanckich, ewangelików, z większym pożytkiem dla siebie, jak mówił, niż katolickich teologów.

Data i miejsce nagrania	2011-08-02, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"